



Adam Ratyniec „Lampart”, żołnierz AK, walczył z niemieckim, a potem sowieckim wrogiem. Ranny w walce i aresztowany przez UB uciekł i ponownie włączył się do działań zbrojnego podziemia niepodległościowego. Na Podlasiu dowodził patrolem słynnej VI Wileńskiej Brygady AK. Zginął w walce w 1952 r. otoczony wraz ze swymi kilkoma żołnierzami przez kilkusetosobowe siły KBW.



## Adam Ratyniec „Lampart”

St. sierż. Adam Ratyniec „Lampart” urodził się w 1926 r. we wsi Walim (gm. Hołowczyce, pow. Biała Podlaska). Pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej – miał trzy starsze siostry przyrodnie. W szeregi AK wstąpił w okresie okupacji hitlerowskiej. Według niektórych źródeł działalność konspiracyjną miał rozpocząć w Batalionach Chłopskich (BCh) i dopiero po scaleniu stał się żołnierzem Obwodu AK Biała Podlaska. Początkowo należał do tzw. siatki terenowej, pod koniec wojny służył w słynnym lotnym oddziale partyzantkim 34. pp AK dowodzonym przez por. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”.

Po rozbrojeniu polskich oddziałów partyzanckich przez wkraczającą Armię Sowiecką, także i tych, które podjęły marsz na odsiecz powstaniu warszawskiemu i po rozpoczęciu aresztowań akowców przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) i Urząd Bezpieczeństwa (UB), Adam Ratyniec ukrywał się. Represje i wywózki do obozów w Rosji zmusiły uczestników podziemia niepodległościowego do podjęcia akcji samoobrony, skierowanych przeciw UB oraz NKWD i ich agentom. W jednej z takich grup wywodzących się z dawnego oddziału „Zenona” znalazł się „Lampart”. Służył tam jako szeregowy. Podczas akcji 29 czerwca 1945 r. na posterunek sowiecki w majątku Hruszniew został ciężko ranny, a leczony na konspiracyjnej kwaterze został aresztowany. Pomimo straży wystawionej przez UB zdołał jednak uciec ze szpitala dzięki pomocy jednej z pielęgniarek. Po wyleczeniu służył w oddziale „Wolność i Niezawisłość” (WiN) Konstantego Zacharczuka „Jacka”. Uczestniczył w wielu akcjach bojowych. Po tzw. amnestii ogłoszonej w lutym 1947 r. przez komunistów po sfałszowanych wyborach nie chciał zdać się na łaskę UB. Wstąpił wówczas do oddziałów partyzanckich VI Brygady Wileńskiej AK dowodzonych przez kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”. W latach 1947–1948 służył w szwadronie 6. Brygady Wileńskiej, dowodzonym przez porucznika Waleriana Nowackiego „Bartosza”. Po rozbiciu podstawowych sił 6. Brygady Wileńskiej w lecie 1948 r. znalazł się w składzie oddziału kadrowego dowodzonego przez „Młota”, który w tym czasie połączył się z oddziałem „Huzara”. Po tragicznej śmierci „Młota” „Huzar” przejął po nim dowództwo. Podczas reorganizacji patroli partyzanckich przeprowadzonej jesienią 1949 r., komendant „Huzar” przydzielił „Lamparta” do oddziału por. Józefa Małczuka „Brzaska”, kierującego pracą konspiracyjną na całym Podlasiu lewobrzeżnym. „Lampart” uczestniczył w ostatniej walce tego bohaterskiego dowódcy, stoczonej 7 kwietnia 1950 r. pod Toczyskami Podbornymi koło Jabłonny. Zdołał wówczas wyprowadzić część grupy z okrążenia. Po likwidacji przez UB kolejnego patrolu 6. Brygady Wileńskiej w boju 30 września 1950 r. w Borychowie, pow. Sokołów Podlaski, kpt. „Huzar” zdecydował się ponownie zreorganizować działalność organizacyjną i bojową na lewym brzegu Bugu. Dowództwo nad odtworzonym patrolem 6. Brygady Wileńskiej, któremu przydzielono ten właśnie teren, powierzył w październiku 1950 r. właśnie st. sierż. Ratyńcowi. Operował on głównie w pow. siedleckim, sokołowskim i białopodlaskim. Okresowo pojawiał się także w pow. Bielsk Podlaski (tu między innymi w styczniu 1951 r., będąc pod osobistym dowództwem kpt. „Huzara”, zwycięsko odparł atak oblawy komunistycznej pod wsią Twarogi Lackie).

Początkowo patrol „Lamparta” liczył tylko czterech żołnierzy, będąc typowym pod względem liczebności pododdziałem tej jednostki. W skład patrolu wchodził wówczas



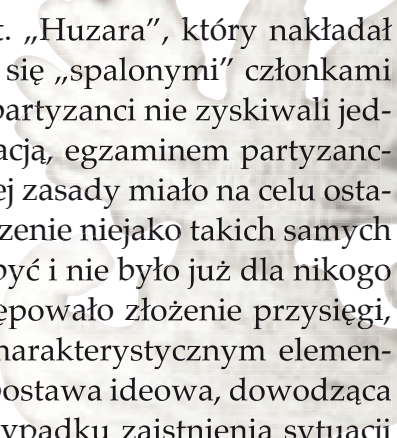
*Żołnierze 6. Brygady Wileńskiej AK: pierwszy z lewej Adam Ratyniec „Lampart”, trzeci z lewej Henryk Wieliczko „Lufa”, Podlasie, listopad 1947 r.*

doświadczeni i zahartowani w walkach z obydwojmi okupantami partyzanci: sierż. Kazimierz Parzonko „Zygmunt”, kpr. Waław Zalewski „Zbyszek” oraz kpr. Witold Białowas „Litwin” (po pewnym czasie sierż. „Zygmunt” stanął na czele wydzielonego własnego patrolu – z przydzielonym terenem południowej części pow. Bielsk Podlaski). Już wkrótce nastąpiła jednak znaczna rozbudowa pododdziału – najpierw do stanu siedmiu żołnierzy (doszli wówczas: Józef Mościcki „Pantera”, Kazimierz Jakubiak „Tygrys”, por. Konstanty Maksymow „Kostek”, „Porucznik”, „Ryszard”). W końcowym okresie działalności, tj. na przełomie lat 1951–1952, patrol „Lamparta” osiągnął nawet stan dziewięciu partyzantów (dołączyli: Wiesław Filczuk „Amerykanin”, „Romek”, Andrzej Jakubiak „Ryś”, Henryk Olesiuk „Sokół”, Władysław Kapłon „Krakowiak” oraz Henryk Ostapski „Panek”, „Poleszuk”).

W międzyczasie, we wrześniu 1951 r. z oddziału odeszło kilku ludzi do nowo utworzonego patrolu „Zygmunta” (byli to: sierż. „Zygmunt”, kpr. „Zbyszek” oraz „Pantera”).

W przeciwieństwie do pierwotnego składu tworzonego przez doświadczonych konspiratorów, na początku 1952 r. pododdział „Lamparta” składał się już w znacznej części z ludzi bądź niemających wcześniej większego doświadczenia dywersyjnego, bądź też nawet z osób do pewnego stopnia przypadkowych (mowa tu zwłaszcza o „Krakowiaku” pochodzącym z okolic Żywca, dezercerze z „ludowego” Wojska Polskiego (WP), niezwiązanym wcześniej z jakąkolwiek działalnością niepodległościową). Decydującą, przyczyną ich akcesu do oddziału leśnego było zawsze bezpośrednie zagrożenie aresztowaniem przez resort bezpieczeństwa (przypadek ten dotyczył zarówno „Rysia”, „Krakowiaka”, jak i „Poleszuka”,





„Panka”). Kwestię tę regulował zresztą specjalny rozkaz kpt. „Huzara”, który nakładał na dowódców oddziałów leśnych obowiązek zaopiekowania się „spalonymi” członkami siatki. W momencie wejścia w skład oddziału nowo przyjęci partyzanci nie zyskiwali jednak od razu statusu pełnoprawnych członków. Swoistą inicjacją, egzaminem partyzantkim był dla nich dopiero czynny udział w akcji. Przyjęcie takiej zasady miało na celu ostateczne scementowanie tego niewielkiego zespołu ludzi, stworzenie niejako takich samych warunków dla wszystkich, po spełnieniu których nie mogło być i nie było już dla nikogo żadnego odwrotu. Dopiero po sprawdzeniu się w akcji następowało złożenie przysięgi, będącej powieleniem tej składanej jeszcze w ramach AK. Charakterystycznym elementem świadczącym o determinacji partyzantów była także ich postawa ideowa, dowodząca o gotowości pozostawienia dla siebie ostatniego naboju w wypadku zaistnienia sytuacji bez wyjścia. Jedną z łączniczek tak wspominała swych kolegów z patrolu „Lamparta”: *Chłopcy zawsze mówili, że prędzej sobie w łeb strzelą, niż dadzą się wziąć żywcem, ale oczywiście nikt w to nie wierzył, że do tego dojdzie. Kiedyś Adam [Ratyniec] napisał do mnie w liście, jak byli w akcji: „Wisiąta nade mną czarna chmura śmierci, ale wtedy pomyślałem o Tobie...”. Pisał, że był zrozpaczony, straszne chwile przeżywał i niewiele brakowało, aby strzelił sobie w głowę.*

Według opinii niektórych konspiratorów przyjęcie takich zachowań w sytuacjach bez wyjścia miał sugerować wprost podczas pogadank por. Maksymow, odpowiedzialny za wychowanie ideowe żołnierzy patrolu „Lamparta”. Dziś wydają się one niezmiernie drastyczne, jednak wówczas chroniły partyzantów przed piekłem tortur UB, co w konsekwencji zapewniało bezpieczeństwo siatce cywilnej i osobom wspierającym oddział.

Wchodząc w skład 6. Brygady Wileńskiej, każdy z partyzantów zmuszony był do przestrzegania szeregu reguł charakterystycznych, mimo upływu lat, dla tej elitarniej formacji leśnej, jaką była 6. Brygada Wileńska. Pierwsza z nich dotyczyła poszanowania własności prywatnej, nie tylko tej będącej w posiadaniu gospodarzy sprzyjających „leśnym”, ale ogółu ludności Podlasia. Podobnie, jak to miało miejsce za czasów kpt. „Młota” i por. „Brzaska”, każda akcja ekspropriacyjna, zaopatrzeniowa, każda przeprowadzona rekwizycja była przez dowódcę patrolu księgowana, a szczegółowe rozliczenia przychodów i rozchodów składane były przez niego kpt. „Huzarowi” na odbywających się okresowo koncentracjach. Zdobyte w trakcie działań dywersyjnych pieniądze użytkowane były z reguły na bieżące zakupy żywności i odzieży, których dokonywano przede wszystkim za pośrednictwem zaufanych członków siatki. Ważnym elementem wydatków były również zapomogi dla rodzin aresztowanych członków organizacji. Nie płacono natomiast zwyczajowo za posiłki przygotowywane przez współpracowników na kolejnych kwaterach. Każdemu z członków oddziału wypłacany był ponadto comiesięczny żołd w wysokości około 100 zł, z przeznaczeniem na własne potrzeby (koszty wyżywienia i umundurowania ponoszone były bowiem z kasy patrolu). Ważnym elementem budującym bliski i trwały związek z zapleczem terenowym było także zachowanie przez partyzantów wojskowej dyscypliny. Szczególną uwagę zwracano na zachowanie trzeźwości przez członków patrolu (zobowiązanie do zachowania abstynencji członkowie patrolu „Lamparta” mieli podpisać jeszcze w 1950 r.).

Warto podkreślić, że grupie Ratyńca udało się zresztą do końca zachować podstawowe atrybuty typowego pododdziału bojowego 6. Brygady Wileńskiej. Wszyscy jej członkowie posiadali pełne polskie umundurowanie wojskowe oraz w większości broń maszynową, przede wszystkim PPSz i MP-43 (tzw. „derkacze”) oraz pistolety i rewolwery, poza tym patrol dysponował jednym ręcznym karabinem maszynowym systemu Diegtierowa oraz granatami. Całość uzbrojenia i wyposażenia żołnierze patrolu zawsze mieli przy sobie. Rezerwowe zasoby broni i amunicji ukryte były w kilku konspiracyjnych magazynach (kry-



Adam Ratyniec „Lampart”

jówkach) powstałych jeszcze za czasów „Młota” i „Brzaska”. Dziś wiemy o co najmniej czterech takich magazynach broni, zlokalizowanych w rejonie Mężenina, gm. Sarnaki, pow. Siedlce oraz kol. Sutno i Wólce Łysowskiej (nie licząc wiedzy o broni zamelinowanej przez byłych współpracowników oddziału WiN „Kłosa”. Kontakt z nimi „Lampart” uzyskał dzięki pośrednictwu rodziny Tomaszewskich). Zasoby te starano się jednak pozostawiać nienaruszone, aby uniknąć zdekonspirowania ich oraz ze względu na spodziewany bliski międzynarodowy konflikt zbrojny, starano się przetrzymać dostępne jeszcze środki walki.

Kolejną zasadą wyróżniającą pododdziały odwołujące się do tradycji brygad wileńskich – w tym patrol st. sierż. „Lamparta” – na tle innych grup niepodległościowego podziemia walczących w początku lat pięćdziesiątych było stosowanie przez nie do końca elementarnych zasad dotyczących wymiaru sprawiedliwości. Nawet w sytuacji niepodzielnego już panowania komunistów w Polsce i swoistego apogeum terroru, w przypadku podjęcia wiążącej decyzji o likwidacji agenta lub funkcjonariusza bezpieczeństwa nadal niezbędne były co najmniej dwa obciążające zeznania członków siatki terenowej, które w formie protokołów dostarczane były Ratyńcowi. Dodatkowo zapoznawał się z nimi i sygnował je sam kpt. „Huzar”. Dopiero wówczas wyrok mógł zostać wykonany. Zasada ta pozwalała w praktyce na znaczące ograniczenie przypadkowych i nieuzasadnionych akcji, które mogły zostać spowodowane doniesieniami

„siatkowców” wynikającymi z pobudek osobistych. Jeden z żołnierzy patrolu tak zeznawał w śledztwie: *W zasadzie powyższe unormowane było rozkazem odgórnym wydanym przez „Huzara”, który mówił, że aby zlikwidować działacza społecznego [aktywistę komunistycznego lub agenta UB], który w taki czy inny sposób dał się we znaki miejscowej ludności, należało mieć minimum podpisy dwóch gospodarzy. Wówczas to ps. „Lampart” odsyłał niniejsze opiniując, aby „Huzar” zatwierdził wyrok na likwidację, w przeciwnym bowiem wypadku samorzutne zlikwidowanie byłoby samowolnie wykonane. [...] Jeżeli zaś chodzi o likwidowanie funkcjonariuszy organów B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] i członków partii, to zagadnienie to również było ustalone rozkazem „Huzara”, który mówił, że w razie schwytania takowych należy bezzwłocznie, bez prowadzenia żadnego dochodzenia jednostki takie likwidować.*

W praktyce zwykłych członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) nie skazywano na śmierć, nawet nie wszyscy agenci UB byli likwidowani. Najwyższy wymiar kary stosowano tylko wobec osób wyjątkowo szkodliwych dla społeczeństwa, funkcjonariuszy UB i agentów bezpieczeństwa powodujących swymi donosami aresztowania oraz zupełnie zaślepionych aktywistów partyjnych, którzy wszelkimi sposobami pragnęli



zlikwidować na polskiej wsi własność prywatną, angażując się w tworzenie spółdzielni rolniczych (kołchozów). Ponieważ „Huzar” świetnie wiedział, jakie skutki przyniosło to wsi rosyjskiej i ukraińskiej (śmiertelny głód i ludobójcze zniszczenie wszystkich dobrych gospodarzy – tzw. kułaków – nie miał pobłażania dla takich amatorów „czerwonego raję”.

Spośród ważniejszych akcji wykonanych przez patrol „Lamparta” w okresie od października 1950 r. do maja 1952 r. można wymienić: zlikwidowanie nocą z 30 kwietnia na 1 maja 1951 r. dwóch członków PZPR organizujących placówkę Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) w Zającznikach, rozbicie 1 października 1951 r. placówki ORMO w Moszczonę Pańskiej, pow. Bielsk Podlaski (zginęło wówczas trzech członków PZPR), czy likwidację współpracującego z UB ormowca z Łysowa, pow. Siedlce, 6 stycznia 1952 r.



*Żołnierze 6. Brygady Wileńskiej AK, Podlasie, jesień 1947 r.*

Patrol przeprowadził też wiele akcji zaopatrzeniowych i rekwizycyjnych w instytucjach państwowych, zdobywając środki potrzebne do codziennej egzystencji partyzantów i rodzin osób represjonowanych (w ciągu dwóch lat patrol wykonał kilkanaście takich akcji). Na rozkaz „Huzara” patrol „Lamparta” przeprowadził też zadania o charakterze propagandowym. Ich celem było przede wszystkim podtrzymywanie na duchu mieszkańców podlaskich wsi.

Dochodziło też do walk i potyczek z grupami operacyjnymi organizowanymi przez UB, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i MO. Dodajmy, iż partyzanci „Huzara” nie dążyli do zbędnego rozlewu krwi i nigdy nie atakowali bez powodu wojska lub milicji. Najczęściej do walk dochodziło podczas obław organizowanych przez UB. Najpoważniejsze starcie, w jakim uczestniczył „Lampart” wraz z kilkoma podkomendnymi oraz innymi patrolami pod ogólną komendą „Huzara”, miało miejsce w styczniu 1951 r. pod wsią Twarogi-Wypychy, pow. Bielsk Podlaski. Atakująca wówczas partyzantów grupa operacyjna KBW poniosła porażkę, tracąc kilku zabitych i rannych, a przede wszystkim wolę walki i chęć kontynuowania pościgu.

Kpt. „Huzar”, świadom znaczenia propagandowego wymiaru działalności patroli 6. Brygady Wileńskiej, w czerwcu 1951 r. przyjął w skład grupy „Lamparta” por. Maksymowa – starego konspiratora, uczestnika powstania warszawskiego i żołnierza Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie. Będąc najstarszym stopniem, po kpt. Kazimierzu Kamieńskim, otrzymał on zadanie zorganizowania struktur terenowych, zwanych też „pionem cywilnym” w Rejonie Podlaskim (teren ten określano również jako Rejon 5). Obejmował

on swoim zasięgiem tereny po lewej stronie Bugu oraz, jak należy sądzić z racji pochodzenia samego „Lamparta”, także i południową część pow. Bielsk Podlaski (rejon Siemiatycz i Drohiczyzna). Trudno obecnie rozstrzygnąć, co zaważyło na tak szczególnym potraktowaniu przez „Huzara” właśnie pododdziału st. sierż. Ratyńca. W innych patrolach pełne dowództwo spoczywało bowiem nadal w rękach dowódców patroli leśnych, dla których siatka była tylko i aż zapleczem organizacyjnym, logistycznym, wywiadowczym i materialnym, nie zaś równoprawnym pionem konspiracyjnym. Tak czy inaczej ten szczególny jak na warunki konspiracji lat pięćdziesiątych model działania został zrealizowany właśnie na terenie organizacyjnie podlegającym „Lampartowi”. Sam „Huzar” tak wyjaśniał misję i zadania por. Maksymowa w liście do „Lamparta” z 21 grudnia 1951 r.: *Dowódca pod względem wojskowym jesteś ty [mowa o „Lamparcie”], tak jak było umówione. Porucznik jest zwierzchnikiem w ważniejszych kwestiach, więcej związanych ze sprawami cywilnymi. [...] W naszych warunkach przede wszystkim powinna cechować nasze współzycie zgoda i harmonia.*

Zadania siatki terenowej, którą przyszło por. Maksymowowi organizować, nie odbiegały zasadniczo od typowych zadań podobnych struktur stanowiących zaplecze oddziałów leśnych. Miały one jednak, biorąc zwłaszcza pod uwagę dogasający już zbrojny opór podziemia niepodległościowego, charakter wybitnie usystematyzowany – przypominający raczej konspirację z lat 1945–1947 niż z okresu 1951–1952. W ramach organizacji terenowej funkcjonowały więc nadal – wyodrębnione z reszty siatki – tzw. skrzynki kontaktowe, na których obszarze nie wolno było żadnemu oddziałowi melinować się z obawy przed ich dekonspiracją. Pozostała część organizacji terenowej – jak to określił w jednym z zeznań Witold Białowas „Litwin” odpowiadała za: *zaopatrzenie w żywność członków patrolu, dostarczenie im kwater, zawiadamianie o ruchach wojsk czy bezpieczeństwie w terenie [w tym wypadku wiodącą rolę w zdobywaniu informacji pełnił brat por. „Ryszarda” Waclaw Maksymow], uzyskiwanie nowych kwater i zapoznanie nas z nimi, nabywanie obuwia i umundurowania za opłatą, w miarę możliwości dostarczanie broni, utrzymywanie łączności między patrolami i „Huzarem”, dostarczanie opinii i wywiadów o aktywistach partyjnych, członkach MO i ORMÓ, pracownikach urzędów, ponadto siatka była traktowana jako rezerwa organizacji wojskowej.*

Dodatkowym zadaniem była działalność propagandowa oparta na sieci nasłuchu radiowego audycji Głosu Ameryki, sekcji polskiej Brytyjskiej Korporacji Nadawczej (BBC) (prowadzili go m.in. P. Markowska w kol. Mielnik, Waclaw Maksymow, Włodzimierz i Józef Mirońscy w kol. Szpaki, Elżbieta Tomaszewska w Łysowie, Gustaw Borkowski w kol. Ksawerów, Biernacki k. Łosic). Uzyskane tą drogą wiadomości rozpowszechniane były następnie na zasadzie tzw. propagandy szeptanej wszystkim członkom organizacji, a także społeczeństwu niezorganizowanemu (dotyczyły one głównie spraw międzynarodowych, w tym spodziewanego konfliktu zbrojnego USA ze Związkiem Sowieckim). Werbunek do siatki odbywał się dobrowolnie za pośrednictwem zaufanych współpracowników, a każdy z nowo przyjętych otrzymywał swój ps. (zwykle numeryczny) oraz zobowiązany był do złożenia przysięgi organizacyjnej. Za swoją działalność członkowie siatki nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia ani gratyfikacji, angażując się na zasadzie ochotniczej i ideowej.

Jak zeznawał później jeden z ujętych przez UB partyzantów Henryk Ostapski „Poleszuk”: *Siatka cywilna była werbowana z ludzi bliskich nam poglądami, tzn. rekrutowała się przeważnie z bogatych gospodarzy [nie odpowiada to prawdzie, wśród „siatkowców” znaczną część stanowili niezamożni, a nawet zupełnie biedni mieszkańcy wsi]. Członków siatki wywiadowczej werbowano po uprzednim ich sprawdzeniu, czy dotrzymują oni tajemnicy organizacyjnej i są*



*Żołnierze 6. Brygady Wileńskiej AK, pierwszy z prawej Adam Ratyniec „Lampart”, Podlasie, 1950 r.*





*Stoją od lewej: Kazimierz Jakubiak „Tygrys”, Eugeniusz Tymiński „Ryś”, Wacław Zalewski „Zbyszek”, Józef Mościcki „Pantera”; siedzą od lewej: Kazimierz Parzonko „Zygmunt”, Adam Ratyniec „Lampart”, Podlasie, 1950 r.*

*ludźmi zaufanymi. [...] Ludzie Ci nie mieli w zasadzie pseudonimów organizacyjnych, a oznaczano ich jedynie numeracją np. 1, 2, 4, 10 itd. [...]. Zawerbowany siatkarz musiał złożyć przysięgę organizacyjną.*

Wobec wyniszczenia znacznej części dawnych struktur konspiracyjnych WiN i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), ustawicznego nacisku grup operacyjnych UB i KBW oraz szeroko rozgałęzionej agentury Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) i MO, szczególnego znaczenia w organizacji siatki zyskiwały powiązania rodzinne żołnierzy Podziemia. Dawaty one, dzięki więzom krwi łączącym poszczególnych konspiratorów, większe gwarancje bezpieczeństwa i zachowania tajemnicy. Konsekwencją takiego układu była jednak stosunkowo ograniczona liczba kwater i punktów organizacyjnych, tworzących swego rodzaju „wyspy konspiracyjne” rozrzucone na znacznym obszarze. Stanowiły one z reguły jednak bardzo pewne punkty oparcia, grupujące niejednokrotnie większość mieszkańców danych miejscowości. I tak w kol. Szpaki, gm. Górki, pow. Siedlce, w siatce było aż 25 gospodarzy, w Falatyczach 9, Czeberakach 5, Myszkowicach 4. Do siatki należały tam całe rodziny: Mirońskich, Tomczuków, Suszków, Wyrzykowskich, Tarasiuków, Żuków, Matwiejczuków, Maksymowów, Radziwonków, Komorowskich i innych. Ogółem struktura terenowa obsługująca oddział „Lamparta” tylko na lewym brzegu Bugu liczyła ponad 60 gospodarstw rozlokowanych w pow. Sokołów Podlaski, Siedlce, Łosice, z wyraźną jednak przewagą liczebną we wschodniej części tego obszaru. Siatka „Lamparta” zahaczała nawet o zachodni skraj pow. Biała Podlaska. Tak nierównomierny układ wynikał, jak można domniemywać, ze znacznego „wyeksploatowania” na skutek masowych represji terenów sokołowskich, stanowiących wcześniej główny rejon oparcia słynnych patroli Kazimierza Wyrozębskiego „Sokolika” i Małczuka.

Oparty na związkach rodzinnych i przyjacielskich, stosunkowo „szczelny” układ organizacyjny grupy „Lamparta”, krył w sobie jedno podstawowe zagrożenie. Mianowicie w momencie aresztowania któregoś z żołnierzy patrolu, zwłaszcza z dużym stażem organizacyjnym, mógł on – w wyniku stosowania przez UB tortur przekraczających ludzką odporność fizyczną i psychiczną – doprowadzić do uruchomienia lawiny zatrzymań. Staranne przestrzeganie zasad konspiracji i autentyczne poparcie, jakim cieszyli się partyzanci wśród ludności podlaskich wiosek, sprawiało, że podkomendni „Lamparta” mogli bardzo długo utrzymać się w terenie, pomimo iż UB prowadziło przeciwko nim masowy werbunek agentury. Bardzo często zdarzało się jednak, że ludzie zmuszeni do współpracy przez UB pracowali nieszczerze, nie udzielali żadnych prawdziwych informacji, a nierzadko nawet ostrzegali partyzantów. Podlaska wieś po prostu popierała partyzantkę. Jej mieszkańcy nie chcieli życia w świecie kołchozów, bez kościołów i wiary w Boga, do czego bezwzględnie dążyli komuniści. W warunkach, jakie wówczas panowały, bez takiego autentycznego poparcia żadna zbrojna grupa nie byłaby w stanie utrzymać się tak długo, przez tyle lat.

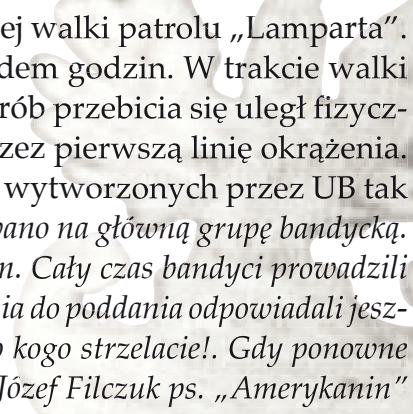
Wczesną wiosną 1952 r. patrol „Lamparta” obozował na terenie gm. Łysów. W dniach 19–20 kwietnia 1952 r., na kol. pod Mężeninem spotkał się z patrolem „Zygmunta”, który przywędrował tu z pow. Bielsk Podlaski. Tu „Lampart” zapoznał się z rozkazem kpt. „Huzara”, zalecającym zachowanie pełnej „ciszy” w terenie. Po dwóch dniach partyzantkie patrole rozeszły się w swoje strony. Grupa „Lamparta”, licząca wówczas 9 żołnierzy, przesunęła się w kierunku wschodnim, w rejon wsi Walim i Kornica, gdzie zakwaterowała w kol. Wyzki. W końcu kwietnia, gdy dni stały się cieplejsze, patrol przeniósł się do lasu. Żywność dostarczali zaprzyjaźnieni gospodarze i członkowie siatki (zazwyczaj chodził po nią sam „Lampart” lub jeden z jego zastępców – „Sokół”). Na początku maja 1952 r. patrol przepłynął się przez Bug pod Serpelicami i przeszedł w lasy za Mielnikiem. Zatrzymał



się na kol. Sokółe, u „siatkowca” o pseudonimie „Piłsudski”. Potem partyzanci przenieśli się do lasu położonego w pobliżu tej wioski. Dysponowali tu kilkoma kryjówkami – ziemiankami, potocznie określanymi jako „bunkry”. Jednak ze względu na ich niewielkie rozmiary, uniemożliwiające bazowanie w zwartej grupie, „Lampart” zdecydował się na urządzenie obozowiska w lesie – z szałasami.

Z leśnego obozowiska w sokólskim lesie st. sierż. „Lampart” wysłał trzyosobowy patrol za Bug, na teren pow. siedleckiego. Dowodził kpr. Jakubiak, w skład patrolu weszli ponadto Ostapski i Kapłon. Ich zadaniem było przeprowadzenie likwidacji dwóch szpicli, którzy zadenuncjowali UB gospodarzy dających partyzantom kwatery i wsparcie. 9 maja 1952 r. partyzanci znaleźli się w okolicach Chłopkowa koło Łosic. Postanowili odpocząć u jednego z miejscowych gospodarzy. Ten jednak odmówił im kwatery. Gdy odeszli, wysłał do sołtysa swego syna z meldunkiem informującym o obecności partyzantów. Sołtys zaś doniósł o partyzantach do najbliższej placówki UB w Łosicach. Wczesnym popołudniem 10 maja 1952 r. do akcji przeciw partyzantom w rejon Chłopkowa wyjechały kwatery w Łosicach pododdziały III batalionu I Brygady KBW. Dysponując w miarę dokładnymi informacjami o miejscu bytności partyzantów, grupa operacyjna KBW i UB zlokalizowała ich dość szybko w gospodarstwie Bronisława Szeniawskiego pod Chłopkowem. Doszło do wymiany ognia, podczas której ranny został Jakubiak. Pomimo rany, uniemożliwiającej mu próbę przebicia, bronił się, prowadząc ogień do przeciwnika, a widząc, że jest już okrażony, ostatni nabój przeznaczył dla siebie. Niestety, dwaj jego podkomendni, najmłodszy stażem partyzanckim „Panek” i „Krakowiak”, przytłoczeni nawałą ognia, poddali się. Dodajmy, iż donosiciele odpowiedzialni za śmierć „Tygrysa” otrzymali od UB nagrody pieniężne – sołtys dostał 2 tys. zł, gospodarz zaś, który wysłał syna z meldunkiem – 4 tys. zł (ten ostatni jednak, czyżby pod wpływem wyrzutów sumienia – odmówił przyjęcia „judaszowskich srebrników”).

Jeszcze tego samego dnia wzięci do niewoli partyzanci, poddani szybkiemu śledztwu, załamali się i ujawnili resortowi bezpieczeństwa miejsce stacjonowania patrolu „Lamparta” w lesie Sokółe. Spowodowało to uruchomienie 11 maja 1952 r. olbrzymiej operacji przeciwpartyzanckiej z udziałem 2. batalionu 8. pułku KBW, pododdziałów I batalionu 2. pułku KBW, I batalionu III Brygady KBW oraz kompanii 4. i 10. pułku KBW. Las Sokółe, w którym obozowali partyzanci, został całkowicie obstawiony przez setki żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB. Ogromna liczba uczestniczących w operacji pozwalała na zastosowanie podwójnego pierścienia okrażenia, na wypadek gdyby partyzantom udało się przezwyciężyć pierwszą linię. Początkową fazę walki tak przedstawiał jeden z jej uczestników Witold Białowas „Litwin”: *Jedenastego maja, gdy spałem w szałasie, zbudził mnie „Lampart”, każąc się natychmiast ubierać, mówiąc, że w lesie podobno jest wojsko. Natychmiast to miejsce, w którym mieliśmy szałas, opuściliśmy, kierując się bardziej w głąb lasu. Przeszliśmy [...] około pół kilometra, przechodząc jakąś duknę, zbliżyliśmy się do jakiejś ścieżki, nagle „Sokół” odskoczył, ja również, ale nic nie zauważyłem i w tym czasie otrzymałem postrzał w łopatkę, poprzez ramię, „Sokół” padł na miejscu, nie wiem, czy ranny, a reszta, wszyscy my wróciliśmy z powrotem, biegiem [do] tej ścieżki, niektórzy ostrzeliwując się. Od ramienia, po którym kula poszła do łopatki, palce lewej ręki zaczęły mi momentalnie drętwieć. Zrozumieliśmy, że jesteśmy otoczeni. Wojsko następnie nas zaczęło zachodzić z różnych stron, i w czasie strzelaniny „Ryś” został zabity, otrzymując postrzał w głowę. Wojsko wzywało nas do poddania się. Gdy zaczęliśmy się cofać do lasu, wtedy zostałem ranny w miednicę i rękę. Od razu padłem, „Romek” to widząc, zawrócił i zabrał ode mnie pepechę, i wszyscy trzej, to jest „Lampart”, „Ryszard” i „Roman” zostawili mnie, nie robiąc nawet opatrunku dla mnie i straciłem ich z oczu.*



Dziś już nie uda nam się odtworzyć szczegółów ostatniej walki patrolu „Lamparta”. Z materiałów UB wiadomo jedynie, że trwała ona blisko siedem godzin. W trakcie walki cały patrol pomimo bohaterskiej postawy i dramatycznych prób przebicia się uległ fizycznemu zniszczeniu – choć część partyzantów przedarła się przez pierwszą linię okrążenia. Padli dopiero w ogniu drugiej linii KBW. Jeden z materiałów wytworzonych przez UB tak opisywał niektóre epizody tej walki: *Zasadniczą uwagę skierowano na główną grupę bandycją. Żołnierze zblizali się skokami do bunkru. Okrążano go pierścieniem. Cały czas bandyci prowadzili intensywny ogień z broni maszynowej, rzucali granaty. Na wezwania do poddania odpowiadali jeszcze silniejszym ogniem, a „Lampart” krzyknął: Bracia Polacy – do kogo strzelacie!. Gdy ponowne wezwanie nie dało rezultatu, padł rozkaz likwidacji bunkrów. [...] Józef Filczuk ps. „Amerykanin” usiłował przedostać się przez linię okrążenia, lecz uszkodzono mu RKM i został ranny. Wycofując się, zawiadomił pozostałych – „wracajcie, bo tu się nie przerwiecie!”. W niedługim czasie raniono Witolda Białowąsa ps. „Litwin”, żołnierze ujęli go i rozbili [...]. W międzyczasie zostaje zabity Andrzej Jakubiak ps. „Rysiek”. Walka trwa – przywódca patrolu Adam Ratyniec ps. „Lampart” oraz Konstanty Maksymow ps. „Ryszard” przedostali się przez pierwsze okrążenie i podczas gdy zblizali się do drugiej linii okrążenia, „Ryszard” został zauważony, a następnie ranny. Po chwili próbował przedostać się przez obstawę na innym odcinku, obaj z „Lampartem” zostali zlikwidowani.*

Podczas walki 11 maja 1952 r. polegli: st. sierż. Ratyniec, por. Maksymow, Jakubiak oraz Filczuk. W ręce UB wpadł ciężko ranny Białowas, zbyt wykrwawiony i słaby, by dobić się – co było jego zamiarem. Z okrążenia udało się przebić jedynie Marianowi Olejnikowi „Sokołowi”. Jednak i on zginął już wkrótce w dramatycznych okolicznościach.

Likwidacja ostatniego już pododdziału bojowego lewobrzeżnego Podlasia, odwołującego się do tradycji 6. Brygady Wileńskiej, stanowiła dopiero początek represji wobec patriotycznej wsi podlaskiej. W ciągu najbliższych dni grupy operacyjne, dysponujące zeznaniami dwóch całkowicie załamanych śledztwem jeńców spod Chłopkowa, aresztowały około 150 członków siatki terenowej patrolu „Lamparta”. W jednym z dokumentów szef PUBP w Siedlcach mógł wówczas z niewątpliwą satysfakcją napisać: *W czasie operacji wojskowej pododdział pod dowództwem „Lamparta” został zlikwidowany, [...] a poza tym w znacznej części zlikwidowana została siatka i meliny bandy, które wskazane zostały przez ujętych bandytów.*

I była to, niestety, prawda. Siatka terenowa rejonu podległego „Lampartowi” i „Ryszardowi” została całkowicie rozbita. Nigdy już „Huzarowi” nie udało się jej odtworzyć. Sam kpt. „Huzar” walczył jeszcze z resztkami podległych sobie patroli „Ponurego” i „Zygmunta” do jesieni 1952 r. Wpadł w ręce UB w wyniku misternie zmontowanej prowokacji tzw. V Komendy WiN, będącej całkowicie mistyfikacją Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Wywabiony z lasu pod pozorem „przerzutu na Zachód”, został ujęty w Warszawie. Zginął wraz z większością swych podkomendnych.

W lipcu 2006 r. staraniem Fundacji „Pamiętamy” w Mielniku został wzniesiony pomnik upamiętniający st. sierż. Ratyńca i jego podkomendnych z 6. Brygady Wileńskiej AK – ostatnich partyzantów nadbużańskich lasów.